Nr. 116. Kraków, dnia 22 Maja — Sobota. Rok 1886.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	[illegible]	14	[illegible]	3 —
W miejscu	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32	16	8	3 —

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne* niezapieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nie drukowanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują

zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya *Nowej Reformy*, — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silbersteina) plac Maryacki dom p. Czyncieła — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach. — Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Dolonga i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczki; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

Kraków, 21 maja.

Z Wiednia doniesiono do *Gazety Narodowej*, że rząd już naprawdę zastanawia się nad możnością niezwołania Sejmów w tym roku. Wiadomości tej nie mogliśmy dotąd autentycznie sprawdzić. Pragniemy jej nie wierzyć. Cokolwiekby za niezwoływaniem Sejmów przytoczono, nie wytrzyma krytyki. Decydującą mogłaby być tylko kwestya czasu. Otóż prawdą jest, że z licznych ustaw, odnoszących się do odnowienia austryacko-węgierskiej ugody, jedna tylko nowela cłowa może być załatwiona w wiosennym okresie sesyi, t. j. do Zielonych Świąt, że rządowi na załatwieniu w tym roku całej sprawy ugodowej bardzo wiele zależy, że skutkiem tego może być potrzebnem wcześniejsze niż zwykle zwołanie Rady państwa na jesienno-zimową sesyę, że przedtem jeszcze muszą obradować delegacye dla spraw wspólnych. To wszystko prawda — ale z tego wszystkiego jeszcze bynajmniej nie wynika, ażeby nie miało starczyć czasu na sesyę Sejmów.

Przedewszystkiem bowiem nie widzimy najmniejszego powodu, dlaczegoby termin odroczenia Rady państwa z początkiem czerwca miał być nieodwołalny, tak, że nie możnaby przetrzymać sesyi przez czerwiec i połowę lipca, albo i lipiec cały. A wtedy sprawa ugodowa mogłaby już w tym okresie sesyi być załatwioną, na Sejmy pozostałby wrzesień i październik, a na delegacye dla spraw wspólnych i na początek Rady państwa listopad i grudzień. Nieraz już Rada państwa obradowała przez lipiec — i ani posłom, ani ministrom, ani państwu nic się złego nie stało. Powiadają, że idzie o to, ażeby dalsze ustawy ugodowe załatwione być mogły nie wobec tymczasowego kierownika ministra handlu, ale wobec prawdziwego ministra — tego zaś hr. Taaffe nie ma pod ręką. Argument ten nie ma podstawy — bo jeżeli z tych spraw ugodowych, które się opierają o ministra handlu, najważniejsza i najtrudniejsza, t. j. nowella cłowa, może być załatwiona pod tymczasowym kierownikiem, to nie ma żadnej racyi czekania z innemi na stałe obsadzenie tego ministerstwa.

Gdyby jednak i tak było — i gdyby skutkiem tego Rada państwa musiała się rozjechać na Zielone Świątki — pytamy dalej, dlaczego w takim razie nie mogłyby Sejmy zaraz potem być zwołane, i obradować do końca lipca? Wszak już w r. 1880 obradował Sejm w tym czasie, bo od 8 czerwca do 24 lipca.

Cokolwiek przeto postanowionoby z Radą państwa — czas na sesyę sejmową znajdzie się, czy to w lecie czy z początkiem jesieni. Dlaczegoby Sejmy zwołane być nie miały? — trudno zaprawdę pojąć.

Spodziewamy się, że rząd rozstrzygając w tej sprawie, będzie pamiętał, iż ma konstytucyjny obowiązek zwoływania Sejmu corocznie, obowiązek bardzo stanowczo w statucie krajowym orzeczony. Obowiązek ten jest tem większy, że bez uchwalenia budżetu wszelka gospodarka Wydziału targowego od d. 1 stycznia 1887 począwszy, byłaby nielegalną, wszelki z funduszu krajowego uczyniony wydatek i wszelki na poczet krajowych dodatków do podatków uskuteczniony pobór byłby nieprawny — do tego stopnia, że gdyby kto wzbronił się zapłacić dodatku dla braku sejmowej uchwały, mógłby w trybunale administracyjnym łatwo sprawę wygrać. A co wtedy? a jeżeli przykład takiego jednego stałby się zaraźliwym? Wówczas łatwo mogłaby stanąć maszyna administracyi autonomicznej!

Sejmy są tak samo jak Rada państwa, jak delegacya dla spraw wspólnych, organem, za pomocą którego państwo część swojej udzielności wykonywa. One mają ściślejszy, skromniejszy zakres działania, to prawda — ale z tego bynajmniej nie wypływa, aby one w godności swej w czemkolwiek ustępować miały innym ciałom parlamentarnym monarchii, bo w nich tak samo złożoną jest część udzielności państwa, jego władzy, jego ustawodawczego majestatu. Sejmy więc nie mogą, nie powinny być na szarym końcu parlamentarnego programu, one w programie tym znaleźć muszą co roku swe miejsce. O tem nie powinien zapominać rząd — o tem powinno przedewszystkiem pamiętać zawsze nasze w Wiedniu poselstwo, wpływowe w niem osobistości i nasi ministrowie rodacy.

Z łaski.

Niedawno otrzymała *Nowoje Wremia* uwagi, podpisane przez „dawnego mieszkańca Warszawy“, w sprawach Królestwa Polskiego dotyczących, które zdaniem petersburskiego dziennika „troskę dnia stanowią“. Z tego powodu długo i szeroko rozpisało się *Now. Wrem.* o stosunkach polskich w sposób właściwy prasie rosyjskiej, która sprawy polskie chciałaby traktować na równi ze sprawami gubernii archangielskiej lub zakaspijskiego okręgu.

Nie wiele się też dowiadujemy nowego z artykułu *Now. Wrem.*, zamieszczonego jakoby w odpowiedzi na odezwę „dawnego mieszkańca Warszawy“. I w nim jak zawsze przebija się brak szczerości, żądanie od Polaków gorącej sympatyi dla Rosyi, obawa utraty Polski, przestrzeganie przed grożącemi nam od strony Prus niebezpieczeństwami, straszenie ludem polskim, jakoby „sercem i duszą oddanym Rosyi“, a przedewszystkiem udana czy prawdziwa nieznajomość społeczeństwa polskiego i jego aspiracyj. Mimo to jednak czuć w artykule *Now. Wrem.* pewną chęć ulżenia ciężkiego losu Polaków pod panowaniem rosyjskiem, choć tą chęć należy do rzędu tych dobrych, któremi piekło bywa wybrukowane.

Ów dawny mieszkaniec, oskarża obecną politykę rosyjską w Królestwie Polskiem, czy też raczej ubolewa, że polityka ta nie może odpowiadać życzeniom Polaków, co bynajmniej nie rozczula organu p. Saworyna. „Wycieczki przeciw naszemu korespondentowi radomskiemu, powiada *Now. Wremia*, za jego przekonanie o przedwczesności instytucyi ziemiańskich w kraju, wyrzekania na rząd, że dotychczas nie przeprowadził reformy miejskiej, dalej na brak wolnej prasy — wszystko to z większem lub mniejszem powodzeniem traktowane już było w dziennikach rosyjskich — za i przeciw. Bardzo byłoby pożądaną rzeczą, ażeby wszystkie te *pia desideria* mogły się urzeczywistnić, są one atoli ściśle związane z ogólnym kierunkiem polityki rosyjskiej w Królestwie Polskiem. Niełatwa jest krytyka tej polityki..., gdyż w podobnej „skomplikowanej kwestyi“ nie wszystkie ukryte czynniki i sprężyny mogą być znane publiczności. Zresztą sami Polacy nie są bez grzechu względem wytworzonego w dziejowym rozwoju położenia kraju rosyjsko-polskiego“.

Załatwiwszy się w taki wymijający sposób z żądaniami autora uwag, *Now. Wremia* przechodzi do odpowiedzi na następujący ustęp odezwy warszawskiego *starożyła:* „Myśl posła Kościelskiego o konieczności dla Polski zlania się z „owem państwem, z którem łączy ją cywilizacya dziesięciowiekowa“ to jest z Prusami — myśl ta jest słuszną. No! zabrakło Milutina — i w kraju zapanował system bezczynności. Ten to system odstręczył mieszkańców od Rosyi, zmusił ich do zwrócenia oczu w inną stronę“. Tutaj wyszło szydło z worka. A więc dawny mieszkaniec Warszawy jest wielbicielem Milutina i komitetu urządzającego, a jak się okazuje, nie zna wcale stosunków polskich, gdyż nikt w Polsce przemówienia p. Kościelskiego w pruskiej Izbie panów nie uważa za jakiś program narodowy, lecz za osobistą enuncyacyę p. Kościelskiego, a z drugiej strony tak samo nikt w Polsce działalności komitetu urządzającego za zbawienną nie uważa, ani też do „czynności“ rosyjskich *diejatielej* w rodzaju członków komitetu urządzającego nie wzdycha. Nie było nikogo, jak Polska długa i szeroka, ktoby sprzeciwiał się reformie włościańskiej, bo Polacy pierwsi ją podnieśli i gorąco jej pragnęli, lecz właśnie sposób przeprowadzenia uwłaszczenia włościan, owa milutinowska działalność, owa polityka komisarzy włościańskich pełna nadużyć i samowoli najbardziej może w ostatnich latach odstręczyła Polaków od rządu rosyjskiego, który za czasów Milutina pragnął oddać Polskę w niewolę tak zwanych „rosyjskich liberalnych reform“, a dziś pragnie ją wcisnąć w jarzmo bezmyślnej polityki „prawosławnego porządku“ nakreślonego przed laty pięciu w ukazie o kierunku polityki wewnętrznej.

Słusznie natomiast powiada *Now. Wremia*. „Jesteśmy przekonani, że warszawski dawny mieszkaniec w ogóle spotwarza ziomków swoich przypisując im wyraźnie z logiką niezgodne idee, naprzykład czułość nagłą dla Prusaków, która ogarnęła jakoby mieszkańców kraju.“ Ale wprost śmiesznem jest twierdzenie *Now. Wrem.*, jakoby stan w Królestwie Polskiem nie był nieznośny, a jeszcze śmieszniejszem, jakoby dziś Polacy marzyli o odbudowaniu Polski zapomocą Bismarka. Możemy zapewnić *Now. Wrem.*, że Polacy, nauczeni smutnem doświadczeniem, gdy urągają im ze Wschodu i Zachodu, gdy zarówno Prusy jak i Rosya, niebaczne na własne interesa, tępią narodowość polską z zacięciem barbarzyńskiej potęgi, nie mogą rzucić się w objęcia ani Prus, ani Rosyi — stoją sami i nie liczą dziś na niczyją pomoc. Politykę zaś polską dzisiejszej przejściowej doby, gdy nas wszyscy opuścili, nawet ów Rzym wysławiany, określa najlepiej ten sam p. Józef Kościelski w pięknym wierszu, którego nie zna może *Nowoje Wremia*, więc *ad usum* jego przytoczymy końcowy z niego ustęp:

Sami, lecz mężni; bo w piersi rycerzy
I w łonie niewiast wciąż żyje potęga,
Co zamiast chwiać się ku rozpaczy — wierzy!
Co zamiast trwożnie iść w rozsypkę — sprzęga!
Co w proch dumnego nie uchyli czoła,
Nie złoży ofiar u stopy Molocha,
Co nie: do kolan! lecz: do pracy! woła,
Co zamiast cierpień nienawidzić — kocha!
A z tą potęgą wciąż rośnie otucha
Że był i jest On, co kruszy mocarze;
Siła przed prawem? — chyba siła ducha!
A wiecznem prawem — chyba to, co karze!
Nie jest bezduszny ten, co dziś bezdomy;
Nie przy nas siła, lecz w nas, a więc z nami,
Z tą wiarą naprzód na burze i gromy
Sami!

Nie będziemy się tutaj zastanawiać nad dalszemi wywodami *Now. Wrem.*, które przytacza znane argumenta o strasznych następstwach dla polskiego narodu „za tonięcia Polski nadwiślańskiej (!!) w Prusach“. Po tem cośmy powiedzie dzieli, odpowiedź na te wywody jest zbyteczną. A zresztą samwarszawski „starożył“ po roztrząśnięciu obecnego stanu rzeczy w Królestwie przewiduje „rychły koniec panowania rosyjskiego w Królestwie Polskiem“, na co *Nowoje Wremja* obronną zaledwie znalazło odpowiedź: „Takie politykowanie szkodzi tylko sprawie utrwalenia normalnych stosunków w kraju, a właśnie dawni mieszkańcy powinni rozumieć to lepiej niż inni“.

Lecz mamy także i łaskawe słówko. Oto co pisze w końcu *Nowoje Wremia:* „Sytuacya w rosyjskiej Polsce musi obchodzić każdego Rosyanina, głównie wobec przyszłych wypadków“, które autor przeczuwa, a które inni Polacy (jak hr. Zamoyski w niedawno ogłoszonej broszurze) traktują w całkiem innym duchu. W ogóle to „oczekiwanie wypadków“ jest rysem wybitnym zachowania się Polski w chwili obecnej. Dlatego też przy sposobności mówienia o słabszych stronach zarządu, które wymagają naprawy, nie można o nich przemilczeć. Z żywem zajęciem wyglądamy jak najprędszego urzeczywistnienia się warunków, któreby umożebniły zaprowadzenie w kraju instytucyi, podobnych do istniejących w Rosyi. Tak przyjęliśmy pogłoski o ustanowieniu komisyi dla spraw Królestwa Polskiego, w celu zbadania na miejscu stosunków tamtejszych, ale pogłoski te umilkły. Opinia powszechna inteligencyi polskiej powinnaby przyczynić się do wykonania spójni z Rosyą, a jednak nie dostrzegamy tego, wczytując się w pismo „dawnego mieszkańca“.

Oto owe łaskawe słowo nawołujące do zgięcia karku, aby się stać godnym wielkiej łaski zaprowadzenia w Królestwie Polskim instytucyj rosyjskich! Czyż to nie naigrawanie z naszego położenia pod panowaniem rosyjskiem? Byłoby to śmieszne, gdyby nie było bolesnem!

Mowa p. Jaworskiego.

w sprawie opustów podatkowych, na posiedzeniu austryackiej Izby poselskiej z d. 14 bm.

Z tego samego powodu jak mój szan. kolega poseł Czaykowski zapisałem się do głosu przy § 1 — a jeżeli wobec spóźnionej pory głosu się nie zrzekam, dzieje się to głównie dlatego, ażeby odpowiedzieć na niektóre przez reprezentanta rządu celem osłabienia wniosku p. Czaykowskiego poczynione uwagi.

Jak Panom wiadomo, i jak już kilkakrotnie w ciągu tej rozprawy podniesiono, dwa rodzaje szkód są tą ustawą objęte. Jedne z nich mają imperatywnie uzasadniać odpisywanie podatku, inne tylko fakultatywnie, z pozostawieniem uznaniu ministra skarbu, czy ma je uwzględnić przy odpisach podatków, czy nie.

Także i tą drugą kategorya szkód, o których mową jest w ustępie 4, była już przedmiotem obecnej dyskusyi, i uczyniono wnioski, zmierzające do tego, żeby z tym rodzajem szkód postępowano tak samo, jak ze szkodami gradu, powodzi i pożaru. Uznaję zupełnie uzasadnienie tego żądania — a nawet twierdzę, że klęski te, które tylko fakultatywnie ustawą zostały objęte, mogą rolnikowi większą wyrządzić szkodę, aniżeli w 1 ustępie § 1 wymienione.

Szkody z wymarznięcia, szkody zrządzone przez myszy i wszystkie inne, tu wymienione, występują czasem w sposób tak gwałtowny, że nie można tego nawet porównać ze szkodami, objętemi w ustępie 1 a które albo nie tak często występują — jak n. p. szkody pożarów, szkody lasowe, powodzi, albo takie jak gradobicia, przeciw którym bronić się można asekuracyą. Jeżeli jednak nie można za rzeczyć, iż odpisy podatkowe z powodu szkód tej drugiej kategoryi, są bardzo ważne, to uznaję zupełnie niemożność zaliczenia tych szkód do pierwszej, imperatywnej kategoryi, choćby tylko z powodu, że ustęp 1 § 1 opiera się o dotychczasowy, ustawą ustalony zwyczaj.

Jeżeli MP. zapytacie mnie, co jest powodem, że ustawa, która pozornie wcale nie sięga głęboko, wywołała tak ożywioną i obszerną rozprawę, odpowiedziałbym: Nietylko zapatrywania i uczucia posłów, którzy z mocy swego zawodu mają pracować nad dojściem do skutku tej ustawy i zajmować się nią muszą, wchodzą tu w rachubę — ale i zapatrywania i uczucia licznej rolniczej ludności, która wielką przywiązuje wagę do tego, żeby ta ustawa zaprowadzoną i dobrze zredagowaną została.

To bowiem musimy sobie powiedzieć, i to jest faktem, nie dającym się zaprzeczyć, że z jednej strony rolnik w swem żądaniu pomocy bardzo

ZMARNOWANY.

Studyum z życia ludu litewskiego.

7

przez

Witolda Kalinowskiego.

(Ciąg dalszy).

— A jakże przedostać się tam? — rozpytywał znów koniokrad.

— Ja myślę, nie inaczej, tylko tak: dwie wiorsty od brzegu za błotami na przylesiu chatka taka jest, musi i teraz jeszcze pusta stać. Pan za kilka rubli, albo i za odrobek chatkę tę wynajmie, bo pola przy niej tyle, co kawałek pod kartofle... To i posadzić w chaciuie jakiego *prawornego*, on będzie mnie konie dostawiać. Pierwsza rzecz: konia w błota, w krzaki, to i ślad zginął. Ja pokażę wszystko, gdzie i jak trzeba. Potem szkapę podprowadzić na brzeg, jak latem to i sama przepłynie, przywiązawszy do czółna, a jesienią wiadomo, woda zimna, to szkapę związać, do czółna wpakować i tyle wszystkiego kłopotu — tłumaczył Kaziuk.

— No latem, to jeszcze dobrze, a zimą to *musi ani weś* tam przetrzymać się. Jezioro zamarznie, łatwo ślady prześledzić od brzegu do wysepki — ciągnął dalej Sałtanowicz.

— Co też panoczkowi przyszło? zimą lepiej! kłopotu mniej. Na błota żadnej drogi nie ma, przez krzaki nie przejedzie, a my sobie przez błoto szkapy *tarabanić* będziem. Ot, choćby jutro pojedziem, sam panoczek na własne oczy zobaczy, że moja prawda — odpowiedział Kaziuk.

— No i majster-że z ciebie, Kaziuk! nie ma co, majster, *praworny*, daleko zajedziesz! — zawołał zadowolony koniokrad, a w myśli dodał: — nie w ciemię bity, pociecha z niego będzie.

— Pojedziem, zobaczym, jeśli na twoje wyjdzie, nie pożałujesz. Razbym od tego hycla oswobodził się. Tylko jak tu z nim zrobić, żeby nie przewąchał czego, bo to chytry huncwot, *dwie dziurki w nosie ma.*

— Eech..., byle zawsze tyle biedy, co z nim. My na niego takiego strachu napędzim, że sam pokłoni się, poprosi, żeby konięta wziąć. Jak my u siebie na wysepce urządzim, wtedy posłać do niego takiego z naszych, któregoby leśnik nie znał. Ten powie jemu: albo zapłać, albo doniosę, że w lesie konie chowasz; prześledziłem ot tak i tak. Zapłaci i do panoczka z pokłonem przyleci. A my potem przed nim tylko biadać będziem, że stajni urządzić nie ma gdzie, że niewygoda taka.

— Chwat, dalibóg chwat z ciebie Kaziuk! — zawołał znów Sałtanowicz — nie wiedziałem, że *u ciebie* rozum taki; na wszystko sposób znajdziesz — i pobiegł koniokrad do swojej sypialni.

W parę minut na progu stanął z pieniędzmi w ręku.

— Ucieszył ty mnie; stanie się, nie stanie się, a widzę, że rozum masz. Tymczasem ot tobie pięćdziesiąt rubli pensyi za pięć miesięcy, ty jeszcze odemnie nic nie wybrał, prawda? a tu jeszcze piętnaście rubli za wysepkę. Jak będzie, tak będzie, a ty moją dobroć znaj.

„Już łasisz się; potańcujesz ty koło mnie lepiej“ — myślał Kaziuk, dziękując panu za jego dobroć.

W rzeczy samej, urządzenie stajni i zabezpieczenie jej od wykrycia, było dziełem Kaziukowego sprytu i wykazało namacalnie Sałtanowiczowi całą jego wartość.

„Ten udał się mnie, żadnego w nim *feleru* nie ma“ — mówił sam do siebie koniokrad. — „W każdym jakieś licho siedzi. Jeden do wszystkiego sprawną rękę ma — a pije, drugi szaławiła, trzeci hardy taki, że za byle słowo jak zwierz w oczy rzuca się, inny znowuż na ruble łapczywy. Stefan, ten sam, choć niby taka cicha woda, a ileby to on u mnie za wysepkę wydusił. A ten i nie pijący i spokojny i praworny, a rozumu to u niego rozumu, zdaje się, sprzedałby i kupiłby ciebie... a ja toż nie zakuty już taki i nie z jednego pieca chleb jadłem. Jak *weźmie* szelma gadać co, to tak składnie, niby z książki recytuje. I piśmienny i nie *zdzierus*, natrętności w nim ani za grosz, tyle weźmie, co z łaski dasz i podziękuje jeszcze“.

Zmieniłby Sałtanowicz swe wyobrażenie o Kaziuku, gdyby mógł jego plany przeniknąć. Nie zdziwiłby go jednak tak starannie ukrywany pociąg Kaziuka do pieniędzy: on w swojem otoczeniu spotykał się na każdym kroku z „chciwstwem i zdzierstwem“, jak się wyrażał — przywykł więc już do tego. Zdumiony byłby natomiast, gdyby jakimś trafem podsłuchał rozmowę Piotruśki z Kaziukiem, prowadzoną na temat użycia owych sześćdziesięciu pięciu rubli.

— Ty Piotruśka te grosze chyba jednemu Mateuszowi wszystkie oddaj, — mówił Kaziuk; — jego naprzód pożywić trzeba. Teraz na wielkanocnym kiermaszu na bydło *tanisna* będzie straszna, to niech sobie krowinę kupi. Pan na paszę jeśliby i nie przyjął, to dzieci przy drodze trawska naskubią, bydlątko przeżywią. Za resztę niech kupi gryki, żyta, soli, to *ono* jako tako i do żniwa dociągnie. I *kontentny*-że będzie dziad, jak tyle groszy za pazuchą poczuje....

— To ty jemu wszystko oddasz, nic sobie nie zostawisz? — wtrąciła dziewczyna.

— Mnie co potem? Żarcia po same uszy mam, kożuch na grzbiecie jest, półbutki jeszcze całe, to i cobym ja z tym groszem robił? Choćbym, na ten przykład, tobie na kiermaszu jaką chustkę kupił, wzięłabyś to?... „za złodziejskie pieniądze“, powiedziałabyś. Wiadomo, cudze nie grzeje. Od ludzi to przyszło, do ludzi niechaj idzie, — tłómaczył Kaziuk.

Nie, takich wybryków waryacyi Sałtanowicz nie spotykał nigdy, chociaż i „nie z jednego pieca chleb jadł“.

Nie długo Kaziuk stał na straży stajni przez siebie urządzonej. Z końcem wiosny, Sałtanowicz kogoś innego na wysepce umieścił, jego zaś opiece powierzył partyę żywego towaru do Dynaburga pędzonego. Kaziuk w roli starszego dozórcy, transportował kilkadziesiąt koni i miał w swych ręku dość sporą sumę, wyznaczoną na utrzymanie i koni i ludzi w tej dalekiej podróży. Wyróżnienie to było znakiem wielkiego zaufania ze strony pryncypała, bo rzadko komu poruczał on transporty takie i swoją zdobycz na odległe rynki zwykle sam osobiście odstawiał.

Pierwszy to raz w swem życiu z zapadłego rodzinnego zakątka wyjrzał Kaziuk na szeroki świat. Oczy też szerzej roztworzył, ucho baczniej nadstawił i chciwie łowił okiem i uchem wszystko sobie nieznane.

Takich wrażeń, takich różnych różności, niewidzianych i niesłyszanych przedtem gromadziła się w podróży taka moc, że Kaziuk nie miał czasu na należyte przetrawienie swych spostrzeżeń i tylko w pamięci swej karbował je starannie.

Bo też tylko w jego rodzinnym zakątku było spokojnie i cicho „jak w niedźwiedziem uchu“. Jeziorami i lasami odgrodzeni od świata mieszkańcy Purwiant i najbliższej okolicy, postękując, swą biedę klepali w całkowitej nieświadomości, co się na szerszym świecie dzieje. Tego i owego im brakowało, to i owo im dolegało, lecz te braki i dolegliwości z roku na rok były jednakie, nie spadały na nich w formie niespodziewanych klęsk, nie przekraczały granicy, po za którą rozpacz się zaczyna. A o kilka, o kilkanaście mil od nich dojrzewały już potrzeby, domagające się natychmiastowego zaspokojenia, rosło niezadowolenie, a na tę glebę, rozgoryczeniem przesiąkłą, padały coraz częściej z dalekiego wschodu przynoszone ziarna mniej lub więcej określonych pragnień, pożądań i oczekiwań.

Kiełkowanie tych ziarn sprawiało to, że chłopi mózgiem ruszyli, do głowy po rozum poszli, i poczęli przychodzić do wniosku: że „ono tak wiekować nie można, tak jakoś inaczej musi być“.

Było to właśnie w niespełna półtora roku po rosyjsko-tureckiej wojnie, co rozrzuciła między ludem pod postacią pokaleczonych, wynędzniałych urlopników masę niezadowolonych żywiołów, które przyspieszały kiełkowanie owych różnych nasionek i we wniosku, „że inaczej być musi“, lud utrwalały.

Na trzy mile przed Wilnem, zatrzymawszy się na nocleg, Kaziuk posłyszał, że w tej wsi dużo narodu do turmy wpakowano. Zainteresował się, rozpytywać począł.

— To ty człowiecze nic nie wiesz, — dziwiła się jakaś baba w karczmie, — toż sołdaty od nas dopiero dziś rano poszli, a naszych chłopów przed pięciu dniami powieźli.

— No i za co? — dopytywał się dalej Kaziuk.

— Jak to za co?... *wiadomo*, nie dawali się. Z początku, to my baby *snáczy się*, stanęły; jak nas sołdaty wzięli bić, ot masz, — tu baba na swe sińce wskazała, — to wtedy chłopy poszli. Oni na sołdatów, sołdaty na nich i poszło, *strasenna* bitka była. Strzelać nie strzelali, ale co narodu natłukli, te rozbójniki... aach! — i babie w oczach łzy zaświeciły.

— I czegóż oni od was chcieli? — zapytał znów Kaziuk.

— Czego?... to ty człowiecze niczego nie wiedzący. Dwa roki temu już będzie, zaczęły chodzić już słuchy, że nowe przydziałki ziemi pójdą... To wiesz?

— Nie wiem; o tem u nas słychu nie było, — odparł Kaziuk. (D. c. n.)

jest skromny, i tylko w ostatecznym niedostatku jej się domaga, a zresztą liczy na własną pracę i na opatrzność — a z drugiej strony musicie Panowie, skoro się do ustawy tej wiążą nadzieje i obawy ludności, rozważyć, że rolnictwo nie odbywa się, jak np. przemysł, pod ochronnym dachem, ale pod gołem niebem, że rolnik ma do walczenia ze wszystkiemi żywiołami, wodą, ogniem, powietrzem i ziemią, i że nieprzyjaciół swej produkcyi znajduje we wszystkich trzech działach przyrody (*brawo!*).

Z tego powodu nie mogło to, co wypowiedziano i proponowano w § 1, zadowolnić reprezentantów rolnictwa, tak, iż musieli oni żądać rozszerzenia tego paragrafu.

Drugi powód, dla którego ludność rolnicza jest przy ocenieniu tej ustawy tak, powiedziałbym, drażliwą, jest następujący: Rolnik nie może pozbyć się uczucia, iż jest to największą niesprawiedliwością żądać od niego, ażeby z renty gruntowej, z której 22·7 proc. oddaje państwu, a 77·3 proc. dla zaspokojenia swych potrzeb zatrzymuje, płacił państwu przypadającą na nie część nawet w tych latach, w których nie otrzymuje tej renty i to nie z przyczyn, któreby mógł usunąć, lecz z jakichś nadzwyczajnych powodów. (*Brawo, brawo!*)

Ubytek, którego on doznaje przez zapłacenie podatku jest nieznacznym w porównaniu z szkodą, jaka jego samego spotkała. Ale uczucie, iż trzeba było oddać część renty, której nie można było uzyskać, zniewala ludność żądać ściślejszego i dokładniejszego sformułowania paragrafu pierwszego. (*Brawo! brawo!*)

Zwracam się do niektórych uwag zastępcy rządu, które miały być odpowiedzią na wniosek mego szanownego kolegi Czaykowskiego.

Jeżeli zastępca rządu równie w dzisiejszej rozprawie, jak i w rozprawie ogólnej, oraz przy omawianiu tej sprawy na wielu posiedzeniach komisyi, utrzymywał stanowczo, że szkody, wymienione w 4 ustępie paragrafu 1 uwzględniono już dostatecznie przy obliczaniu czystego dochodu, a dla poparcia tego twierdzenia przytacza prace niektórych powiatowych komisyj szacunkowych, to niech mi wolno będzie sprzeciwić się tym uwagom na podstawie doświadczenia, jakiego nabrałem przez lat dziesięć w tej komisyi, biorąc poprzednio udział w pracach komisyi szacunkowej, komisyi krajowej i komisyi centralnej.

Nie przeczę, że co się tyczy powiatów przez pana zastępcę rządu przytoczonych, to, co on odczytał, mieści się w referatach w istocie. (Byłoby to objektywnie zaznaczenie w tych operatach szacunkowych, że takie lub owakie zdarzenia i okoliczności, często wpływają niepomyślnie na zbiory z pól. W żadnym jednak operacie nie powiedziano, że okoliczności te już w nim uwzględniono. Prawdopodobnie zaznaczały to komisye szacunkowe w wiadomości komisyi krajowej i komisyi centralnej, pozostawiając tym wszystkim komisyom zużytkowanie tych notatek, jako materyału informacyjnego. — Przyp. red. *N. Ref.*) Nie przeczę również, iż w komisyach szacunkowych była mowa o takich szkodach. Ale zapytać się jeszcze należy, czy okoliczność ta jakkolwiek poruszona, a może nawet w protokole zaznaczona, była tak uwzględnioną, jak na to zasługuje? (*Bardzo słusznie!*)

Mogę zapewnić pana komisarza rządowego, na mocy mego własnego doświadczenia, że w powiecie, w którym nad tą sprawą pracowałem, a nie lękałem się trudu, była tylko praca sumiennie została wykonaną, nie uwzględniono bynajmniej tych szkód w zestawieniu cyfry czystego dochodu. (*Słuchajcie, słuchajcie! po prawicy*). A jeżeli się to gdzieindziej działo, to powiaty, w których tego nie było, będą w wysokim stopniu poszkodowane na korzyść tych, gdzie szkody uwzględniono. (*Bardzo słusznie*).

Chciałbym wspomnieć tu jeszcze o jednej rzeczy, o której p. komisarz rządowy prawdopodobnie zapomniał. Czynności szacunkowe w tych krajach, w których w r. 1878 nie były jeszcze ukończone, odbywały się w r. 1879 podług tej nieszczęsnej nowelli, przeciw której tak stanowczo występowaliśmy. Zapytuję więc p. komisarza rządowego, czy można mówić o uwzględnianiu tych szkód w owych operatach komisyi szacunkowych, które wykonano pod naciskiem ówczesnego ministeryum skarbu i pod kierunkiem referentów urzędowych, a które tak zwani trzechreńskowi panowie wykonywali nie dla obliczenia prawdziwego dowodu, lecz raczej dla zachowania decorum? (*Oklaski z ław polskich*). (D. n.)

Z Rady państwa.

Wiedeń, 20 maja.

(††) Na dzisiejszem posiedzeniu przed przystąpieniem do zwykłego toku spraw bieżących wysłuchała Izba pięciu odpowiedzi kierownika ministerstwa handlu br. Pusswalda na pięć różnych interpelacyj. Pierwsza z nich i w tej chwili najciekawsza i najważniejsza tyczyła się układów traktatowych z Rumunią.

W tej odpowiedzi wykazał br. Pusswald przebieg wstępnych układów, które się zaczęły jeszcze w połowie stycznia ze strony rządu austro-węgierskiego. Rząd rumuński dopiero dnia 20 marca objawił swoją gotowość do układów, jednak pod warunkiem, aby się toczyły w Bukareszcie. Rokowania wstępne rozpoczęły się wprawdzie w Wiedniu, lecz zgodnie z tem życzeniem Rumunii i aby okazać jej życzliwość, właściwe układy toczyły się poźniej w Bukareszcie.

Wśród rokowań wstępnych w Wiedniu jeszcze dn. 20 kwietnia uwiadomiono rumuńskiego ministra spraw zagranicznych, który z innym delegatem przybył był właśnie do Wiednia, jakie traktaty ma zamiar zawrzeć monarchia, a mianowicie: traktat handlowy z umówioną taryfą clową, traktat o żegludze, konwencyę kolejową, traktat o wzajemną pomoc prawną, traktat o osiedlaniu się i wreszcie traktat o konsulatach.

Przy rokowaniach nad zasadniczemi podstawami zamierzonego traktatu handlowego rumuński minister nie dał niczem do poznania, że zwykła klauzula o „najwyższem uwzględnianiu“ w sprawach clowych ma doznać jakiegokolwiek ograniczenia. Co do innych traktatów oświadczył, iż pierwej życzy sobie poznać treść projektów, a zresztą objawił zdanie, iż ze względu na krótki termin należy się ograniczyć do uregulowania wyłącznie handlowych kwestyj.

Projekt nowego traktatu handlowego wraz z taryfą clową wręczono wówczas ministrowi rumuńskiemu.

Jednak na punkta, które ze strony austro-węgierskiej wskazano, jako na najważniejsze, nie otrzymano żadnej jasnej odpowiedzi. Mimo to rząd austro-węgierski dla okazania szczerego zamiaru oświadczył, iż gotów jest pod warunkiem odpowiednich koncesyj wzajemnych przyznać Rumunii dla niektórych gatunków zboża jak dotąd wolność od cła, a po zawarciu konwencyi weterynarskiej dopuścić bydło, trzodę i owce rumuńskie.

Na pytanie, czy Rumunia na podobieństwo Austro-Węgier dla uniknienia zerwania traktatu gotowa jest porozumieć się o prowizoryczny sposób postępowania na czas przed zawarciem stanowczego traktatu — odpowiedział rząd rumuński, iż może to uczynić dopiero wtedy, kiedy układy dojdą do tego stanu, iż będzie można przewidzieć, że nowy traktat zostanie zawarty.

Podczas rokowań, które dn. 1 maja rozpoczęły się w Bukareszcie, nietylko nie chciano przystąpić do traktatowego uregulowania tych kwestyj, które nie mają bezpośredniego związku z handlem — a to ze względu na krótkość terminu, lecz nadto wystąpiono z żądaniami, które nie zgadzały się nawet z zasadniczemi podstawami istniejącej konwencyi.

Po sześciu posiedzeniach nietylko odmówiono większą część austro-węgierskich żądań, ale nadto wystąpiono z dwu nowemi żądaniami, z których każde nie nadawało się do przyjęcia.

A mianowicie odmówiła Rumunia przyznania Austro-Węgrom nawet w czasie do roku 1891, do którego związana jest traktatami z Niemcami, Anglią, Włochami i Belgią, takich ceł, jakie owym państwom przyznaje, a zażądała, aby Austro-Węgry zrzekły się w zawrzeć się mającym traktacie zwykłego „największego uwzględnienia.“

Rozumie się, że taką zasadę musiano odrzucić, gdyż inaczej od Rumunii wyłącznie byłoby zależało nakładać na najważniejsze austro-węgierskie towary cła wyższe, niż na angielskie lub niemieckie.

Po takiej odmowie próbowano przynajmniej dowiedzieć się od pełnomocników rumuńskich, względem jakich towarów austro węgierskich chce Rumunia mieć zupełną swobodę, chciano bowiem zyskać przez to podstawę do ocenienia, czy też w praktyce, chociaż w innej formie nie dałoby się coś zrobić. Jednak mimo kilkakrotnych upomnień nie dano wykazu owych towarów.

Otóż za odmówienie klauzuli o najwyższem uwzględnianiu i za wyraźne pogorszenie dotychczasowego stanu rzeczy żądała Rumunia nietylko zupełnej swobody clowej dla wszelkich gatunków zboża, dla bydła, trzody i owiec, dla nafty i dla różnych ziemiopłodów, lecz jako nieodzowny warunek postawiła, aby owa swoboda clowa dla bydła i zboża była jej przyznana nie w formie ułatwień pogranicznych, lecz w taryfie umówionej, a więc z prawem „najwyższego uwzględnienia“ powszechnego.

Skutkiem tego musianoby bez wszelkiego ograniczenia i bez wszelkiej opłaty wpuszczać zboże, bydło i naftę, i wszelkie surowe produkta z całej Rumunii, ale skutkiem tego nawet północno-amerykańskie lub rosyjskie zboże, bydło, mięso i t. p.

Układ, dogadzający takim żądaniom, byłby oczywiście obaleniem zasad związku clowego i handlowego, który opiera się na solidarności rolniczych i przemysłowych interesów obu połów monarchii.

Wykazano to i wyjaśniono pełnomocnikom rumuńskim, a gdy mimo to rząd rumuński trwał niezmiennie przy swoich żądaniach i oświadczył, że wśród takich stosunków nie widzi możności do kontynuowania rokowań, więc i rząd austro-węgierski ze swej strony skonstatował, iż rokowania są zerwane i odwołał swoich pełnomocników.

Skutkiem tego, skoro od 1 czerwca wchodzi w życie nowa generalna taryfa po stronie Rumunii w zastosowaniu do Austro-Węgier, więc oba rządy na podstawie art. 3 ustawy clowej ułożą i ogłoszą sposobem administracyjnym nowe cła na towary rumuńskie.

Powyższą streszczoną tu odpowiedź zakończył br. Pusswald wyrazem ubolewania nad tem, że mimo okazanej uprzejmości nie udało się zapobiedz stanowi beztraktatowemu, a teraz nie pozostaje nic, jak tylko czekać, w nadziei, że materyalne interesa obu stron doprowadzą wkrótce do porozumienia. (Dok. nast.)

Zajścia w komisyi długu państwa.

Od dłuższego już czasu krążyły wieści, że czesko-morawski poseł Szrom prezes komisyi kontroli długu państwa, zamierza złożyć mandat poselski, przez co oczywiście przestałby zarazem być przewodniczącym komisyi. Obecnie sprawa ta o tyle została załatwioną, że usiłowaniom prezydenta Smolki i przywódców czeskich udało się powstrzymać posła Schroma od tego zamiaru. — Powód zaś tego zajścia był następujący:

Komisya do kontroli długu państwa, na ostatniem swem posiedzeniu, obradowała nad sprawozdaniem za rok 1885. Takie sprawozdanie nie jest wyłącznie cyfrowe, ani nie poprzestaje na samem tylko stwierdzeniu prawidłowości corocznych zamknięć długu państwa, ale też zawiera zazwyczaj uwagi o zarządzie długu. Otóż i w tym roku tak się stało. Kiedy więc komisya do obrad nad sprawozdaniem przystąpiła, wówczas poseł Smarzewski wystąpił z krytyką zwyczaju, przyjętego od niejakiego czasu, iż ministerstwa zawodowe na różne większe potrzeby, zwłaszcza zaś na budowle, zaciągają pożyczki amortyzacyjne, przez co komisya ma bardzo utrudnione zadanie i czynności kontroli należycie spełniać nie może. Wniósł zatem do sprawozdania ustęp tej treści: „Komisya kontroli długu państwa jest tego zdania, że zaciąganie zwrotnych pożyczek przez zawodowe ministerstwa nie jest zgodne z interesem zdrowej polityki finansowej, i nie jest korzystne dla skarbu państwa“. Komisya, w której jest większość posłów prawicy, przyjęła jednogłośnie ten wniosek, pomimo, iż zawierał on krytykę postępowania rządu. Stylizacyę sprawozdania poruczono protokolantowi komisyi, radcy dworu przy najwyższym trybunale rachunkowym, Langhammerowi.

Sprawozdanie z powyższym ustępem zostało tedy ogłoszone drukiem, a łatwo sobie wyobrazić, jak ono było przykre naganionemu w niem ministrowi skarbu, który też na jednem z posiedzeń komisyi budżetowej w sposób bardzo ostry przeciw sprawozdaniu komisyi wystąpił. To był powód zatargu. Ciekawym jest jego koniec. Poseł Szrom nietylko, że nie złożył mandatu poselskiego, ani przewodnictwa w komisyi — jak się odgrażał — ale skapitulował wraz z komisyą najzupełniej. Naprzód bowiem ów protokolista, hofrat Langhammer, został z komisyi odwołany, a na jego miejsce mianowany również radca dworu Schestauber. Uczynił to sam prezes komisyi. Na wczorajszem zaś posiedzeniu komisyi, po przedstawieniu jej nowego sekretarza, wniósł jeden z posłów z większości komisyi, ażeby zawarta w sprawozdaniu nagana, jako nie zupełnie odpowiadająca uchwale komisyi, została w protokole tego posiedzenia cofnięta. W bardzo ożywionej rozprawie, w której posłowie z lewicy przypomnieli, iż ową naganę wnosił właśnie poseł z większości — wystąpili baron Koenigswarter i baron Doblhoff z całą energią przeciw zmianie już zapadłej uchwały — a gdy to nie skutkowało, pierwszy z wymienionych wystąpił z komisyi, drugi to zapowiada. Minister skarbu wyszedł z zatargu zwycięsko, ale trudno powiedzieć, żeby się to było stało bez ujmy powagi komisyi parlamentarnej, a więc i parlamentu samego. Bo takie wyparcie się tego, co się wczoraj dopiero wypowiedziało, w żadnym razie z godnością komisyi i parlamentu nie licuje.

W sprawie egzekucyj sądowych.

Na dotychczasowe przepisy o egzekucyach sądowych było i jest mnóstwo zupełnie słusznych zażaleń różnorodnych. Jedne z nich tyczą się nielitościwej egzekucyi, podkopującej zwykle cały byt dłużnika, inne olbrzymich kosztów postępowania, które często wynoszą tak wiele, że wierzyciele bardzo mało, albo nawet nic nie dostają, a dłużnik jest zupełnie zrujnowany, inne wreszcie tyczą się zbytecznej przewlekłości, z czego dla wierzyciela — a bez istotnej korzyści dla dłużnika — wynika często wielka szkoda. Dotychczasowe postępowanie wymaga radykalnej zmiany w tym kierunku, aby czas, potrzebny na przeprowadzenie egzekucyi i rozwikłanie sprawy ile możności ukrócić, a przy tem nie narażając słusznych pretensyj wierzyciela, chronić dłużnika od zguby.

W jednym z wymienionych kierunków Sejm w 1884 przyjął na wniosek dr. Zolla uchwałę, wzywającą c. k. rząd, aby jaknajrychlej w obowiązujących dotąd ustawach o egzekucyi sądowej przeprowadził na właściwej drodze zmiany w tym kierunku, iżby przy drobnych pretensyach nie było wolno wierzycielom prowadzić drugiego i trzeciego stopnia egzekucyi na nieruchomości, dopóki się nie wykaże, iż egzekucya na rzeczy ruchome była bezskuteczna.

W odpowiedzi na tę uchwałę Wydział krajowy otrzymał od rządu następujące oznajmienie według *Gazety Lwowskiej*:

„W wniesionym na bieżącej sesyi Rady państwa projekcie ustawy, tyczącym się zmiany względem uzupełnienia niektórych postanowień egzekucyjnego postępowania, ministerstwo sprawiedliwości wzięło inicyatywę do będącej na czasie reformy postanowień obowiązującej co do egzekucyi a przytem uwzględniło także i te ubolewania godne objawy, które widocznie dały powód do wniosku posła dr. Zolla i do rezolucyi sejmowej z dnia 22 września 1884 r. Natomiast ministerstwo sprawiedliwości nie widziało się spowodowanem do wniesienia projektu ustawy w duchu pomienionej rezolucyi sejmowej, gdyż projektowane w niej środki byłyby zdaniem ministra niekorzystne zarówno dla strony dotkniętej egzekucyą, jak i strony prowadzącej egzekucyę. Mianowicie należałoby się obawiać, że następstwem projektowanych w rezolucyi sejmowej środków byłoby z jednej strony dalsze jeszcze podwyższenie nieprodukcyjnych kosztów egzekucyjnych, z drugiej zaś strony ułatwienie oddzielnego prowadzenia egzekucyi na częściach składowych t. z. *fundus instructus.*“

Na inną ujemną stronę procedury egzekucyjnej, mianowicie na jej powolność i przewlekłość użalał się galicyjski bank hipoteczny w tegorocznem sprawozdaniu.

W podobnem położeniu, jak bank wspomniany, znajdują się i inni wierzyciele. Dla scharakteryzowania i tej strony procedury powtórzymy tu niektóre ustępy wspomnianego sprawozdania:

Są wypadki, że po kilku latach prowadzonej i dokonanej wreszcie egzekucyi, trybunał najwyższy unieważnił egzekucyjną licytacyę nieruchomości z powodu czysto formalnego, że edykt, rozpisujący licytacyę, wyjęty z za kraty, zaginął i nie mógł być z aktami sprawy przedłożony trybunałowi, lub że uzyskana cena kupna wydała się trybunałowi za niską w stosunku do pierwotnej wartości majątku. Liczebne rezultaty takich ewentualności są nieraz bardzo osobliwe. Np. w Horodence na realność, oszacowaną w sumie 8.000 złr., dał bank hipoteczny 4.000 złr. Z powodu zaległości nastąpiły dnia 25 maja 1877 kroki sądowe. Dopiero w r. 1882 (28 sierpnia) zdołano ją sprzedać za 9.500 złr. W skutek rekursu stron zniesiono licytacyę. Ponownie uzyskana zaś licytacya przyniosła d. 30 kwietnia 1884 już tylko 7.010 złr. I tę licytacyę unieważniono, a przy czwartej z rzędu licytacyi bank sam kupił za cenę 4.000 złr., którytu akt licytacyjny dotąd nie jest prawomocny; 8 lat egzekucyi minęły bezowocnie. Wśród tego pretensya banku wzrosła na 6.922 złr., a wartość realności spadła. Na realność w Mikulińcach, oszacowaną na 8.000 złr., dał bank 4.000 złr. Bank przystąpił w r. 1876 do kroków sądowych, a przechodząc podobne fazy egzekucyjnej licytacyi nabył tę realność dnia 29 marca 1886 r., lecz protokół licytacyi nie jest jeszcze przyjęty do wiadomości. Po 9 latach prowadzono wytrwale egzekucyę i bank znowu jest w pierwszem stadyum onej, a tymczasem wierzytelność banku wzrosła do 5 980 złr. Na hipotekę realności w Przemyślu, oszacowaną na 16.566 złr., udzielono pożyczkę 8.000 złr. W r. 1877 bank przystąpił do egzekucyi. Przy licytacyi w r. 1880 nabył bank tę realność, licytacyę jednak skutkiem rekursu strony zniesiono. Taki sam los przypadł egzekucyi w r. 1882 dokonanej, a przy ponownej licytacyi w r. 1884 kupiono tę realność za 14.001 złr. Rozprawa ekstrykacyjna nie zamknięta, a wierzytelność banku wzrosła do 11.752 złr. 33 cnt. Na hipotekę we Lwowie, oszacowaną na 18.902 złr., dał bank pożyczkę 5.000 złr. W r. 1879 rozpoczęto egzekucyę. Przy licytacyi w r. 1880 kupił bank tę realność. Protokół licytacyi przyjęto do wiadomości i przez drugą instancyę zatwierdzono, strony założyły rekurs rewizyjny, który dotychczas nie rozstrzygnięty; 5 lat tedy trwa decyzya sądów, merytorycznie sprawy nie załatwiająca, a wierzytelność banku wzrosła do 7.822 złr. 75 cnt.

Przegląd polityczny.

Kraków, 21 maja

Wczorajsze telegramy z Wiednia podały wiadomość tylko o pierwszej części wczorajszego posiedzenia Izby poselskiej, zajętej samemi odpowiedziami kierownika ministerstwa handlu barona Pusswalda na interpelacye. Obszerniejsze sprawozdanie z tego znajdzie czytelnik w liście wiedeńskim, który jednak dla braku miejsca musieliśmy przerwać. Po tych odpowiedziach na interpelacye rozpoczęła się ogólna rozprawa nad projektem ustawy o ubezpieczeniu robotników. Zapisanych jest 16 mowców, między którymi trzech polskich posłów: Biliński, Popowski i Szymanowski; przemawiało tylko trzech: Prade, Bromowsky i Baernreither. Pierwszy przemawiał w duchu pangermańskim w sposób taki, jakiego jeszcze w austryackim parlamencie nie bywało. Powiedział między innemi, że dla Niemców austryackich obowiązek wobec całego narodu niemieckiego stoi wyżej, aniżeli zasady liberalne, aniżeli nawet interes państwa austryackiego! — Gwałtownie wystąpił przeciw terytoryalnym zakładom ubezpieczenia, widząc w nich zasadę federalistyczną — a równouprawnienie narodowości nazwał „frazesem“, który wielkie nieszczęścia na Austryę sprowadził. Szkoda, że następny mowca, Czech, Bromowsky, nie znalazł w mowie swej dość silnego akcentu do odpowiedzi na te gadania — a rzecz bardzo ciekawa, że trzeci mowca, Baernreither, należący do klubu niemiecko-austryackiego, nie wyparł się Pradego!

Dalszy ciąg rozprawy toczył się na dzisiejszem posiedzeniu.

Piszemy osobno o zajściach w komisyi kontroli długu państwa. Już i drugi członek tej komisyi, Doblhoff, złożył mandat. W Izbie pełnej zaś wniósł Heilsberg i towarzysze interpelacyę do rządu tej treści: „Czem rząd usprawiedliwić może swoje postępowanie, które komisyi kontroli długu państwa uniemożliwia swobodne, całkowite wypełnianie jej konstytucyjnych obowiązków, a zarazem głęboko narusza jej powagę.“ W motywach rezygnacyi Doblhoffa czytamy: „Do kroku tego czuję się zniewolonym wypadkami, jakie w ostatnich tygodniach zaszły w komisyi, a wydają mi się tem doniośléjsze, że uchwały komisyi powzięte na ostatniem jej posiedzeniu nie są dostateczne do zastrzeżenia praw komisyi i skutecznej jej obrony przeciw podobnym zajściom.“

Z Warszawy donoszą, iż wkrótce mają być rozpoczęte roboty około obozu oszańcowanego w gub. kieleckiej między Miechowem i Gedziejowem. Zamierzone fortyfikacye mają służyć do pokrycia linii kolei żelaznej dęblińsko-dąbrowskiej. W Husiatynie wkrótce ma się zebrać mięszana komisya rosyjsko-austryacka w celu obejrzenia mostu, utrzymywanego wspólnym kosztem Rosyi i Austryi i zarządzenia potrzebnej naprawy.

Prawit. Wiestnik ogłasza następujący ukaz carski pod adresem floty czarnomorskiej. „Upłynęło już przeszło 30 lat, jak flota Czarnego morza składała dowody bohaterskich czynów i poświęcała się dla dobra Rosyi. Teraz powstaje znowu ta flota ku zadowoleniu całej ojczyzny. Wola moja i myśli dążą do pokojowego rozwoju ludu, ale okoliczności mogą utrudnić spełnienie się mych życzeń i zmusić mię do zbrojnej obrony godności państwa. Wy wystąpicie ze mną także do tej obrony z owem poświęceniem i wiernością, którą okazali wasi poprzednicy na wezwanie mego dziada, a które wprawiały w zdumienie współczesnych — na wodzie — tym świadku ich czynów bohaterskich. Powierzam wam obronę honoru i bezpieczeństwa Rosyi“. Ten ukaz i ta zapowiedź, że Rosya może być zmuszona do zbrojnej obrony godności państwa, jest nowym czarnym punktem na politycznym horyzoncie Europy i dowodzi istniejących komplikacyj w sprawach zewnętrznych Rosyi.

W Izbie greckiej zmierzyły się już oba stronnictwa. Przy wyborze prezydenta wystąpił Delyannis jako kandydat, jakkolwiek przyjaciele polityczni odradzali mu to, przewidując porażkę. Izba wybrała prezydentem Stefanopulosa, jednego ze stronnictwa Trikupisa. Wybrany prezydent otrzymał 136 głosów, podczas gdy na Delyannisa padło ich 76. Zaraz po głosowaniu nabrało stronnictwo Trikupisa przekonania, że teraz na nie przyszła kolej utworzenia gabinetu.

Nie ulega już wątpliwości, że gabinet francuski zastanawiał się na jednem z ostatnich posiedzeń nad sprawą wydalania książąt. Powodem tego była uroczystość pożegnalna, która się odbyła w sobotę w pałacu hr. Paryża z powodu zaślubin jego córki, księżniczki Amelii, z królewiczem portugalskim. Niektóre pisma reakcyjne, donosząc o tem, wyrażały się w sposób ubliżający rzeczypospolitej, a dzienniki liberalne odpowiedziały na to, nawołując rząd do wydalenia. Obecnie, gdy na mocy uchwały Izby Freycinet może postępować w tej sprawie zupełnie samodzielnie, proste postanowienie gabinetu, zatwierdzone przez prezydenta, wystarcza zupełnie do usunięcia wszystkich pretendentów z granic Francyi. Do tej chwili nie zapadła w łonie gabinetu żadna w tej mierze uchwała.

Coraz prawdopodobniejszem się staje, że Izba gmin odrzuci projekt samorządu Irlandyi. W Londynie spodziewają się, że Gladstone będzie w takim razie starał się nakłonić królowę do rozwiązania Izby. To jednak nie uspokoiłoby bynajmniej umysłów. Dzisiejsze stronnictwa rozbiłyby się prawdopodobnie podczas wyborów, a trudno przewidzieć, w jaki sposób ugrupują się deputowani w nowej Izbie. Dawne stronnictwo Whigów rozbiło się już na trzy odłamy: na zwolenników samorządu irlandzkiego, na zaciętych przeciwników Gladstone'a i na radykalistów z p. Labouchère na czele. Whigowie, którzy opuścili p. Gladstone'a, spodziewali się do niedawna, że w razie nowych wyborów stronnictwo konserwatywne będzie ich popierać w okręgach wątpliwych. Ostatnia mowa lorda Salisburego rozwiała te nadzieje. Naczelnik Torysów oświadczył bowiem, że przyjmą wprawdzie pomoc ze strony whigów, że jednak powinni liczyć tylko na własne siły i że sami będą musieli stanąć do walki. Konserwatyści będą zatem wybierać wyłącznie członków własnego stronnictwa. Co się zaś tyczy wyborców liberalnych, to dotychczas bardzo jest wątpliwem, czy głosy ich padną na kandydatów polecanych przez lorda Hartingtona, i opozycyjny odłam whigów, czy też na nieodstępnych stronników Gladstone'a. Popularność, jaką się Gladstone cieszy w sferach ludności robotniczej, nie straciła nic z dawnego uroku; Irlandczycy będą go popierali wszystkiemi siłami, nic więc dziwnego, że gabinet nie traci jeszcze nadziei zwycięstwa. Spokojne zachowanie się Irlandczyków podczas rozpraw w Izbie gmin, tłomaczą dzienniki półurzędowe tem, iż przywódcy tego stronnictwa, przewidując rozwiązanie parlamentu, niewiele przywiązują wagi do jego uchwał, lecz zato rozwiną tem silniejszą agitacyę podczas wyborów. Wszystko zależeć będzie od tego, czy królowa Wiktorya pozwoli Gladstone'owi rozwiązać parlament. Nastąpi to bezwątpienia w takim razie, jeżeli większość, przeciwna samorządowi, nie okaże się znaczną; gdyby zaś Gladstone uległ przeważnej większości, wówczas bardzo być może, iż królowa powoła lorda Hartingtona, który objąłby rządy wraz z Göschenem i Chamberlainem. Gabinet taki zmuszony do walki zarówno z Salisburym, jak z Gladstonem i parnelistami, nie mógłby się oczywiście długo utrzymać, a rozwiązanie parlamentu, odwleczone w ten sposób na parę miesięcy, musiałoby w jesieni ostatecznie nastąpić.

Odrzucając wypracowany przez Muktara paszę plan reorganizacyi armii egipskiej, objawiła Anglia tem samem zamiar zatrzymania Egiptu i nadal pod swoją opieką. Wkrótce potem zamanifestował rząd angielski jeszcze wyraźniej swe zamiary, zabroniwszy władzom egipskim dalszego zbierania składek na rzecz armii tureckiej, mającej bronić granic państwa ottomańskiego przed najazdem Greków. Z Kairu donoszą, że ludność egipska, widząc to niewzruszone postanowienie Anglii, pogodziła się już ze swym losem. Nawet te dzienniki arabskie, które do niedawna zachwycały się planami Muktara, przyznają teraz, że Wielka Brytania ma w Egipcie równie ważne interesa, jak Wysoka Porta. Wielu stronników Muktara, przekonawszy się, że w Londynie postanowiono ubezwładnić go zupełnie, stało się od razu jego przeciwnikami. Dawni przyjaciele zarzucają mu dziś, że dążył do samolubnych celów i myślał o panowaniu w Egipcie.

Kronika.

Kraków, 21 maja.

Publiczne posiedzenie Akademii umiejętności, na dzień jutrzejszy zapowiedziane, poprzedziło dzisiaj prywatne posiedzenie członków miejscowych zagranicznych, którzy przepędzą wieczór na rauciei u sekretarza Akademii hr. Stanisława Tarnowskiego. Namiestnik p. Zaleski na posiedzenie jutrzejsze ma przybyć.

Po zbiory Akademii umiejętności przez ś. p. Tytusa Barczewskiego instytucyi tej przekazane testamentem, podskarbi Akademii Dr. Kazimierz Grabowski wyjeżdża w przyszłym tygodniu do Wiednia a następnie do Lwowa.

Lwów, 20 maja. Dzisiaj przedstawioną zostanie po raz pierwszy na lwowskiej scenie komedya Asnyka „Bracia Lerche“. Na to przedstawienie przybył autor i był obecnym na generalnej próbie. Cenzura teatralna tutejsza, która ma swoją siedzibę w biurze prezydyalnym ok. namiestnictwa — szczególną niespodziankę przygotowała autorowi. Dyrekcya teatru postąpiła z tą komedyą tak samo, jak ze wszystkiemi sztukami, które już przebyły ogień cenzuralny, tj. oddawszy egzemplarze do cenzury, rozdała role między artystów, pragnąc jak najrychlej wystawić sztukę. Tymczasem wczoraj, powrócił egzemplarz z cenzury tak pokiereszowany, że ze sztuki został tylko szkielet bezbarwny i bezduszny. Wszystkie ustępy, które nadają komedyi właściwą tendencyę i koloryt, zostały najskrupulatniej wykreślone, a skrupulatność p. cenzora posunęła się do tego stopnia, że nawet zdania pojedyncze niemiłosiernie wyrzucał. Czcigodny autor zobaczywszy swoje dzieło w tak nielitościwy sposób poszarpane, nie chciał pod żadnym warunkiem pozwolić na wystawienie sztuki i zamierzył dzisiaj jeszcze odjechać; na usilne jednak prośby dyrekcyi, artystów i kilku przyjaciół, dał się ostatecznie ubłagać i pozwolił na przedstawienie. Dyrekcya była w prawdziwym kłopocie, gdyż amfiteatr już wczoraj był prawie zupełnie wyprzedany. Komentarze są tu zupełnie zbyteczne. Czy wobec tego faktu, sztuka może liczyć na zasłużone powodzenie we Lwowie — wątpię.

W nielicznem kółku powstała myśl wyjechania do Krakowa na Święta Zielone. O zamiarze tym donosił *Kuryer lwow.* i natychmiast znalazł on wielu zwolenników. Gdy nadto zarząd gremium chrześciańskich kupców i przemysłowców na jednem ze swoich posiedzeń już dawniej uchwalił przedsięwziąść gremialną wycieczkę do Krakowa, a myśl taka panowała i w innych stowarzyszeniach, więc zarząd wziął obecnie inicyatywę w utworzeniu komitetu, który się ma zająć tą wycieczką. Celem jej będzie: 1) zawiązanie serdeczniejszych stosunków między przemysłowcami i kupcami krakowskimi a lwowskimi; 2) omówienie sprawy wystawy odbyć się mającej w r. 1887 w Krakowie; 3) utworzenie komitetu gospodarskiego dla mającego się odbyć II zjazdu chrześciańskich kupców i przemysłowców w Krakowie w r. 1887.

Dzisiaj odbył się pogrzeb śp. Antoniny z Troniarskich Komorowskiej, matki utalentowanego poety i znanego chlubnie w literaturze pisarza p. Bronisława Komorowskiego.

(Do wiadomości naszego korespondenta o przyjeździe gości lwowskich dodać musimy, iż na Zielone Święta ma być zamówiony pociąg spacerowy, którym znacznie taniej wycieczkę uskutecznić będzie można. — *Red. N. Ref.*)

Z kolei Karola Ludwika. Otrzymujemy następujący urzędowy komunikat: „Pociąg mieszany Nr. 7 najechał przed Tarnowem na wjeżdżający do tej stacyi pociąg towarowy Nr 33, wskutek czego utracił życie jeden bremzer. Doznali zaś uszkodzenia jeden maszynista i jeden konduktor pocztowy. Z wozów pociągowych zostały dwa wagony uszkodzone, a rzeczony pociąg mieszany, spóźnił się o 4 godziny. Surowe dochodzenie zarządzono“.

Własne nasze wiadomości o nieszczęśliwym tym wypadku są następujące: Dzisiejszej nocy o godzinie pół do drugiej mieszany pociąg zdążający ku Lwowowi z Krakowa (odchodzi z Krakowa około 11 wieczór) dopędził również w tym kierunku z Krakowa idący pociąg ciężarowy. Zderzenie nastąpiło tuż przy wjeździe do stacyi Tarnów; dwa ostatnie wozy pociągu ciężarowego zostały roztrzaskane.

Wskutek tego, siedzący na ostatnim wozie ciężarowego pociągu bremzer nazwiskiem L e i n z, na miejscu poniósł śmierć; zaś maszynista mięszanego pociągu S z a f r a n o w i c z został bardzo ciężko poraniony, mniejsze zaś uszkodzenie cielesne poniósł jeden z pocztowych konduktorów.

Z podróżnych, jak nas informują, w nieszczęśliwym tym wypadku nikt nie doznał uszkodzenia, — również nikt więcej ze służby kolejowej nie padł ofiarą niedozoru, czy lekkomyślności, okaże śledztwo.

Wskutek tego wypadku dzisiejszy ranny pospieszny pociąg ze Lwowa przybył o pół, a osobowy o 3 godziny później.

Dziś w piątek 21 b. m. nieodwołalnie odbędzie się wieczorek ku uczczeniu nieśmiertelnej pamięci Tarasa Szewczenki w sali redutowej. Początek o godzinie $7^1/_2$.

Poranek muzyczny solisty skrzypka p. Henryka Korwin-Piotrowskiego, z udziałem pani Hajman i p. Stan. Niedzielskiego, odbędzie się w niedzielę 23 bm. w sali redutowej. P o ł o w a c z y s t e g o d o c h o d u p r z e z n a c z o n ą m a b y ć n a p o g o r z e l c ó w S t r y j a. Początek poranku o godzinie 3 popołudniu; program obejmuje: Oddział I 1) Hymn św. Cecylii Gounoda, (skrzypce, organ i fortepian), wykonają pp. ***, Niedzielski i Korwin-Piotrowski. 2) Serenadę Bragi, wykonają pp. Hajman i Korwin Piotrowski. 3) a. Kawatinę Raffa, b. Kołysankę Nerudy, c. Gawott Popper Auera, wykona p. Korwin-Piotrowski. 4) Meditation sur le Faust Gounoda (na skrzypce, organ i fortepian) wykonają pp. ***, Niedzielski i Korwin-Piotrowski. 5) a. Lakrymozę Mozarta, b. Moment Musical Szuberta transkrypcye p. Korwin-Piotrowskiego, wykona p Korwin-Piotrowski. Oddział II. 1) Marché Religieuse Saint-Saens'a (na skrzypce, organ i fortepian) wykonają pp. ***, Niedzielski i Korwin Piotrowski. 2) Jedną część koncertu Mendelsohna wykona p. Korwin-Piotrowski. 3) Czarnobrewkę Żeleńskiego, wykona p Hajman. 4) Elegię Ernsta, wykona p. Korwin-Piotrowski. 5) Salve Regina Kawacca (kwartet na głos, skrzypce, organ i fortepian) wykonają pp. ***. Hajman. Niedzielski i Korwin-Piotrowski.

W parku krakowskim jutro w sobotę odbędzie się koncert orkiestry 56 pułku pod kierunkiem kapelmistrza p. Langiera, w niedzielę zaś grać będzie orkiestra 20 pułku pod kierunkiem kapelmistrza p. Maleczka. Początek obu koncertów o godzinie pół do piątej.

Program koncertu tego pod kierunkiem kapelmistrza p. Langiera jest następujący: Uwertura z Königslieutenant“ (Tittl) Pieśń „Täuschung“ (Gumbert), Walce „Das Leben ist doch schön“ (Straus), Potpouri „Buntes aus der Zeit“ (Ambros), Polonez (Chopin), Wyjątki z „Tannhausera“ (Wagner), Polka „Stelldichein“ (Strauss), Fantazya z op. „Der Trompeter von Säkkingen“ (Nesslr), Walce „Schatz“ (Strauss), Pieśń „Vertraue dich dem Licht' der Sterne“ (Haselhorst), Polka-mazur „Herzpinkerl“ (Gleisner), na zakończenie Marsz.

P. Włodzimierz Spasowicz wybrany został prezesem Rady adwokackiej w Petersburgu.

Dr. Rudolf Zuber, docent lwowskiego uniwersytetu i geolog, udaje się w niedzielę w podróż do Ameryki południowej, dokąd został wezwany przez tamtejszą kompanię przemysłową w celu przeprowadzenia badań geologicznych.

Strzelanie z armat dla wypróbowania wielkiej wieży pancernej, ustawionej na skale pod Bielanami, odbyć się ma w przyszły poniedziałek, 24 bm. Zagrożone wskutek tego gminy okoliczne: Bielany, Budzyń, Chełm, Cholerzyn, Czułowice, Czułów, Kaszowice, Liszki, Mników i Śmierdząca, otrzymały zawiadomienie co do zarządzenia środków bezpieczeństwa. Mieszkalne domy podczas strzelania mają być bezwarunkowo opróżnione.

Z teatru „Dora“ Sardou, przedstawiona wczoraj, nosi wybitne piętno francuskiego pochodzenia; sztuka, zbudowana, jak domek z kart na intrydze, której rozwikłanie w pierwszym już akcie jest wiadome, ma w sobie nagromadzonych tyle scen i efektów prawdziwych, obok sztucznie zbudowanych, ile ich tak zręczny sztukmistrz, jak Sardou w długich pięciu aktach zmieścić może. Ta efektowność sytuacyj jest powodem, że aktorki chętnie ją obierają za pole popisu a chociaż właściwą bohaterską jest Ziszka, jednak zarówno Dora, jak jej matka, jak Chamillac, Kraft a nawet Fagerolle uzupełniając akcyę pozwalają stworzyć interesującą całość, podniecającą ciekawość. U nas całość nie była harmonijną a głównym tego braku powodem, niedostateczne wypróbowanie sztuki, która od Marca nie figurowała na scenie.

Obok pełnych typowości pp. Wojnowskiej i Podwyszyńskiego, pani Stachowicz i z roli i jej wykonania prawdziwą była bohaterką i subtelne nici, wiążące tę sztucznie powikłaną całość, drobne odcienie szlachetnego w gruncie charakteru przypadły do skali dramatycznego obszaru zdolności artystki i pozwoliły jej rozsnuć misterną kanwę, której prawdziwą ozdobą była dawniej już chwalona naturalność; dzięki jej scena miłosna z Chamillacem, (Akt II) i scena kulminacyjna sztuki (Akt IV), nabrały właściwego tonu i jasno charakteryzowały postać tytułową. Z tak trafnie pojętym charakterem nie licują jednak niektóre sceny aktu 1-go, mianowicie w scenie ze Stramirem przydałby się ten spokój, którego jest zbyt wiele w pierwszem ukazaniu się Dory.

Pna Barszczewska, grając wcale efektownie Ziszkę, w I. akcie nie uwydatniła kradzieży fotografii, przez co uczyniła dalszą akcyę niezrozumiałą.

W sobotę „Świat nudów“, w którym lwowska artystka odtworzy Zuzannę, będzie ostatnim jej występem i benefisem zarazem. Dostateczne to względy, aby zabrakło biletów w kasie teatralnej. *Aem.*

Zapiski policyjne Straż policyjna przytrzymała dnia dzisiejszego Kosaka Benedykta z Bogdanówki i Jędrzeja Jachimka z Radłowa włóczęgów, którzy w towarzystwie jeszcze trzeciego włóczęgi, weszli w nocy przez parkan do ogrodu zakonnic Urszulanek przy ulicy Starowiślnej i tam skradli znaczną ilość narzędzi ogrodniczych, które odszukano i poszkodowanym zwrócono. — Grabowskiego Franciszka z Krakowa ukarano policyjnie za sprzedawanie słowika, którego złapał w ogrodach na przedmieściu.

W Podgórzu wczoraj rano nad brzegiem Wisły znaleziono skrzepłe zwłoki Marceliny Garbińskiej, wyrobnicy 50 lat liczącej, które odesłano do miejscowej kostnicy. Co do zbadania przyczyny śmierci zarządzono śledztwo.

Żywiec, 18 maja. Tutejsze Stowarzyszenie przyjaciół muzyki urządziło 9 b. m. na rzecz pogorzelców Stryja widowisko amatorskie. Odegrano Bałuckiego „Teatr amatorski“, oraz kilka utworów muzycznych, wykonanych, jak na miejscowe siły, bardzo dobrze. Rezultat finansowy wszakże bardzo źle się przedstawia, gdyż pomimo rozesłania zaproszeń, bardzo mało osób na widowisko to przybyło.

Próbka fiskalizmu. *Dziennik Polski* przypominając jak *Gazeta Lwowska* broniła władze skarbowe od zarzutu fiskalizmu, przytacza — w dowód koniecznej potrzeby odnoszenia się w sprawach wymiarowych do wyższych instancyj — następujący wypadek:

Kontraktem w Brukseli d. 30 października 1876 zawartym, wydzierżawił ks. August Sułkowski dobra Mików z przyległościami Przyłuki, Duszatyn, Komańcza i Dołżyce panu Gilles Hautermann na lat 40 (od dnia 1. października 1876 do końca września 1916), a dzierżawca zobowiązał się urządzić własnym kosztem tartaki, i połowę czystego dochodu składać wydzierżawiającemu tytułem czynszu dzierżawnego. W tym samym kontrakcie przyznał ks. Sułkowski p. Hautermann prawo pierwokupna dóbr wydzierżawionych za umówioną cenę 750.000 złr.

Lwowski urząd wymiaru należytości uznał umowę tę nie jako dzierżawę, lecz spółkę i wymierzył od sumy 750.000 złr. tudzież kaucji złr. 350.000, a więc razem od 1,000.000 złr. według skali drugiej (II.):

Tytułem należytości prawnej	2750 zł.	—	ct.
25% dodatku	687 „	50	„
Od ceny kupna:			
(750.000 złr.) $3^1/_2$%	26250 zł.	—	ct.
Dodatek 25%	6862 „	50	„
Za stempel	1 „	50	„
Razem	36251 zł.	50	ct.

Powiatowa Dyrekcja Skarbu w skutek rekursu stron, zniosła wezwanie płatnicze urzędu wymiaru należytości, a wymierzyła od kontraktu spółki na podstawie kapitału wkładowego 700.000 złr. kwotę . . . 2 187 zł. 50 ct.

Od kontraktu pożyczki sumy złr. 114.000 według skali II.	356 „	25	„
Za stempel	1 „	50	„
Razem	2.545 zł.	25	ct.

Dalszy rekurs interesowanych do krajowej Dyrekcji Skarbu, odniósł ten skutek, że władza uchyliła powyższy nakaz płatniczy, a wymierzyła tylko od sumy 385.400 złr. według skali II. kwotę 1.205 złr.

Na rekurs ks. Sułkowskiego i p. Hautermanna uchyliło Ministerstwo Skarbu orzeczenie krajowej Dyrekcji Skarbu i wymierzyło od kwoty 42.000 zł. według skali II.

według skali II.	131 zł	25	ct.
Od dalszych 3 arkuszy kontraktu	1 „	50	„
Razem	132 zł.	75	ct.

Tak więc ze sumy **36.251 zł. 50 ct.** zniżono należytość skarbową na **132 zł. 75 ct.**

Żałujemy mocno, że ze względu na stosunki prasowe we Lwowie, nie możemy wydrukować rekursów dra Roińskiego, który zastępował w tej sprawie ks. Augusta Sułkowskiego. Dowiedziałaby się *Gaz. Lwowska*, jak adwokat ten, mający nadzwyczaj rozległą praktykę, zapatruje się na postępowanie naszych władz skarbowych przy wymiarze należytości prawnych.

W Botuszanach w Rumunii w tych dniach pomiędzy obywatelami Austryi a miejscowymi mieszkańcami doszło do zatargów. Czerniowiecka *Gazeta Polska* pod datą 20 bm. w przedmiocie tym pisze: „Już przy zamknięciu numeru otrzymujemy wiadomość, że wczoraj zaszła w Botuszanach krwawa bójka między Rumunami, a zamieszkałymi tamże obywatelami austro-węgierskimi. Powodem awantury była różnica zdań między jednymi i drugimi w sprawie zerwanych układów handlowych, który to fakt Rumuni obchodzili publiczną manifestacyą, jako nader pomyślny. Mówią, że bójka uliczna trwała przez dzień cały i przybrała ogromne rozmiary, bo nawet zapalono teatr.

Zanim otrzymamy pewniejsze wiadomości o tym wypadku, notujemy, iż dzień przedtem bawili w Botuszanach przywódcy rumuńskiej opozycyi, odbyli publiczne zgromadzenie i wygłaszali namiętne mowy. Żegnani przez lud, powrócili do Bukaresztu, o czem donosi nam właśnie botuszański korespondent. Odwiedziny te stoją może w łączności z wypadkami dnia następnego, o czem zapewne będziemy mogli donieść obszerniej w przyszłym numerze“.

Towarzystwo im. Józefa Poniatowskiego zawiązanem zostało w Buffalo w Ameryce. Towarzystwo ma być tylko czynną grupą związku narodowego polskiego w Stanach Zjednoczonych. Takąż grupą jest Towarzystwo „Husarzy króla Jana Sobieskiego.“

Podziękowanie. Szósta klasa gimnazyum Ś-tej Anny w Krakowie czuje się w obowiązku podziękowania panu Zawadzińskiemu właścicielowi mniejszych posiadłości w Bolechowicach, za serdeczne i prawdziwie staropolskie przyjęcie jej u siebie w czasie majówki na dniu 15 maja r. b. w porze tak słotnej, że w jego szanownym domu schronienia szukać musiała. *Uczniowie klasy VI.*

Mianowania. Namiestnik przeniósł koncepistów namiestnictwa Antoniego Zawadzkiego ze Lwowa do starostwa w Stryju i Jana Tyrowicza z Żółkwi do starostwa w Turce, a praktykantów konceptowych Adama Gubattę ze Stryja do starostwa w Drohobyczu i Alfreda Juliana Łęczyńskiego ze Lwowa do starostwa w Skałacie.

Repertuar teatru krakowskiego.

W s o b o t ę 22 maja: Benefis i szósty gościnny występ Felicyi Stachowicz. „Świat nudów“, komedya w 3 aktach, napisał Edward Pailleron, tłómaczenie Jana Arwina.

W n i e d z i e l ę 23 maja: O s t a t n i r a z w t y m s e z o n i e „Bracia Lerche“, komedya w 3 aktach A. Asnyka.

Dział ekonomiczny.

Stowarzyszenie austryackich eksporterów zawiązało się przed kilku dniami w Wiedniu. Stowarzyszenie to ma zamiar działalność swą rozwinąć na wszystkie kraje reprezentowane w Radzie państwa, a jego celem zdobycie nowych targowic zbytu dla wytworów austryackiej produkcyi. W teraźniejszej epoce, gdzie każdy kraj stara się systemem ceł ochronnych wewnętrzne swe targowice zabezpieczyć, dla krajowej produkcyi zdobycie nowych targowic obcych jest nader utrudnionem, tem więcej potrzebnem jest zorganizowanie eksportu, bo jedynie postarawszy się o najdokładniejsze wiadomości o stosunkach potrzeb i wytworów wszelkich europejskich i zamorskich krajów, można odpowiednie targowice odnaleść i zyskać odbiorców na nasze wytwory. W otwarciu stowarzyszenia brali udział prezes muzeum handlow. hr. Coronini, radcy dyrekcyjni hr. Edmund Zichy i F. Kanik, dyrektor akademii handlowej R. v. Sonndorfer i inni. Przewodniczącym stowarzyszenia został obrany baron Fryderyk Lietenberger.

Stowarzyszenie daje informacye za pewną opłatą i zwrotem portoryum pocztowego.

Lwów, 20 maja. (*Sprawozdanie Banku rolniczego*).

Wobec różnie brzmiących wiadomości o stanie ozimin i jarzyn, tendencya handlu zbożowego dotąd zmienna — ceny względnie do lokalnych potrzeb i przekonań firm spekulacyjnych ulegają znacznym różnicom.

Pszenica gotowa poszukiwana, żyto chętniej pytane, inne produkta notują niezmiennie. Obroty w handlu zbożowym na termina jesienne pomimo chętnych odbiorców słabe; ceny na produkta olejne jeszcze nieustalone.

Dziś notujemy za 100 kilo loco Lwów.

Pszenica gotowa	8·50	9·25
Żyto gotowe	5·75	6·50
Owies obroczny	6·50	7·—
Jęczmień	5·25	7·50
Rzepak	—·—	—·—
Groch	6·—	10·—
Wyka	6·50	8·—
Bobik	6·25	7·—
Hreczka	8·50	9·—
Kukurydza	5·—	7·—
Chmiel za 50 kilo	—·—	—·—
Koniczyna czerwona	30·—	40·—
„ biała	42·—	55·—
„ szwedzka	45·—	55·—
Spirytus za 10.000 ltr. prct.	23·—	23 65

Targ na zboże Kraków, dnia 21 maja. Na dzisiejszy targ dowóz w ogóle mały, — oferty z Morawii coraz większe.

Płacono za 100 klgrm.

Pszenica czerwona mor. (hekt. 78 kilo)	9·40	9·60
„ biała (74 kil.)		8·80
„ „ (bez wagi)		8·50
„ jara (76 kil.)		9·40
Żyto	7·—	7·25
Jęczmień		6·70
Owies	7·75	8·—

Targowica bydła drobnego. Wiedeń, dnia 20 maja. Na dzisiejszy targ drobnego bydła dostawiono 3908 sztuk cieląt, 643 sztuk owiec zabitych, 694 świń zabitych i 1556 jagniąt.

Oprócz tego na targowicy nierogacizny było 2415 sztuk świń, a na targowicy owczej 1136 owiec. Nadto dostawiono 49 280 kilogr. świeżego mięsa i wiele wędlin, kiełbas itp.

Z powodu znacznego dowozu, a małej chęci kupna cena cieląt spadła o 2 do 3 ct. na kilogr. Świnie i owce utrzymały się w cenie z przeszłego tygodnia.

Płacono za zabite cielęta w ogóle po 28 do 40 ct. za kilogr. wagi surowej, za wyborowe po 40 do 46, za zabite świnie po 39 do 50 ct., za owce zabite po 34 do 42 ct. — Za żywe prosięta płacono po 34 do 41 ct. za klgr. żywej wagi, za owce na wywóz po 17·50 do 24·50 złr. za parę, za wyborowe na miejscową potrzebę po 50 ct. za kilogr. bez podatku konsumcyjnego.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 21 maja. Rząd przedłożył w Izbie poselskiej akta wyborcze nowo obranego posła hr. A. Gołuchowskiego. Następnie toczyła się dalej rozprawa generalna nad projektem do ustawy o zabezpieczeniu.

Komisya Izby panów przyjęła ustawę o pospolitem ruszeniu bez zmiany w układzie, uchwalonym przez Izbę poselską.

Wiedeń, 21 maja. Minister skarbu odstąpił wczoraj zakładowi kredytowemu (Credit-Anstalt) ośm milionów renty marcowej po stałym umówionym kursie 101.

Wiedeń, 21 maja. W węgierskiej Izbie poselskiej odpowiedział minister handlu na interpelacyę, co do zerwania rokowań z Rumunią, w duchu takim, jak baron Pusswald w Izbie wiedeńskiej.

Buda-Peszt, 21 maja. Komisya ekonomiczna Izby poselskiej przyjęła bez zmiany projekt rządowy o cłach od zboża i bydła.

Catania, 21 maja. Wybuch Etny coraz większy. Trzęsienia ziemi trwają ciągle. Dotąd z ludzi nikt nie zginął.

Berlin, 21 maja. Według dz. *Post*, Rada związkowa zgodziła się na rozciągnienie t. z. małego stanu oblężenia na miejscowość fabryczną Spremberg.

Berlin, 21 maja. Bismark odjechał do Friedrichsruh.

Berlin, 21 maja. Parlament przyjął ustawę o podatku od cukru w drugiem czytaniu według wniosku rządowego.

Paryż, 21 maja. Rada ministrów poweźmie we wtorek stanowczą decyzyę co do wydalenia książąt.

Rząd zniósł uchwałę rady generalnej departamentu nadsekwańskiego, udzielającą pięć tysięcy franków dla robotników, będących w zmowie w Decazeville.

Londyn, 21 maja. Izba lordów przyjęła w drugiem czytaniu projekt do ustawy o drobnych gruntach w Szkocyi.

W Izbie gmin zaproponował Morley drugie czytanie wniosku, żądającego przedłużenia ustawy przeciw noszeniu broni w Irlandyi. W motywach zwrócił uwagę na rozdrażnienie polityczne, panujące obecnie w Irlandyi. Parnell zażądał przy tej sposobności rozszerzenia owej ustawy jednostajnie na całą Irlandyę.

Po długiej i ożywionej rozprawie, w której przemawiał także Gladstone i ostro potępiał wyrażenie się Churchilla, według którego naród jest ewentualnie uprawniony do zbrojnego oporu, przyjęto wreszcie wniosek 303 głosami przeciw 89. Parnellici i niektórzy radykaliści głosowali przeciw.

Ateny, 21 maja. Turcy zaczepili pod Larissą posterunek grecki, który z tego powodu następnie wzmocniono.

Ag. Havasa dodaje od siebie do tej wiadomości uwagę, iż się to stało właśnie wtenczas, kiedy Grecya wstrzymała ruch swoich wojsk ku granicy tureckiej, a nakazała cofnięcie wysuniętej linii swoich posterunków. Starcie jest nieuniknione, jeżeli wojsko tureckie nie będzie cofnięte od granicy.

Ateny, 21 maja. Izba wybrała wczoraj swoim prezydentem Stephanopulosa, kandydata ze stronnictwa Trikupisa 139 głosami przeciw 78, które padły na Delyannisa. Przy odejściu z Izby licznie zgromadzona publiczność przyjęła Trikupisa rzęsistemi oklaskami. Wczoraj popołudniu Trikupis był u króla, aby otrzymać wezwanie do utworzenia gabinetu, a dziś przystąpi do wykonania tego polecenia.

Ateny, 21 maja. Gabinet ukonstytuowany. Trikupis objął prezydyum, tekę skarbu i prowizorycznie wojny. Komendanci wojskowi otrzymali rozkaz zachowywać się obronnie, lecz na wypadek zaczepki siłę siłą odpierać.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 20 maja 1886.	Giełda poranna	Giełda południowa
Renta papierowa austryacka	85·25	85·25
„ 5% papierowa nieopodat.	—·—	—·—
„ srebrna	—·—	—·—
„ złota	—·—	—·—
4% Renta złota węgierska	104 20	104 60
Akcye Banku Austro-węgierskiego	—·—	—·—
Akcye kredytowe austryackie	282 80	284·75
„ „ węgierskie	289·25	290 —
Londyn	—·—	—·—
Napoleondor	—·—	—·—
Lombardy	107 75	—·—
Akcye Karola Ludwika	199 50	200 —
Akcye Lwowsko-Czerniowieckie	—·—	230·50
Anglo-bank	116·10	116 25
Union	71·50	71 80
Bankverein	107·50	107·50
Staatsbahn	233·80	236·50
Elbethalb.	154·25	154·75
Tramway	204 —	204 —
Länderbank	227 60	227·50
Alpine	25 50	25 50
Marka	—·—	62·05
Rubel	124 50	124·50
Dukat	— —	5·97
Berlin d. 20 maja 1886		
Banknoty austryackie	—·—	—·—
Wiedeń	—·—	—·—
Warszawa	—·—	—·—
Rubel	—·—	—·—
5% Listy zastawne Król. Polsk.	—·—	—·—
4% Listy likwidacyjne	—·—	—·—
Akcye Karola Ludwika	—·—	—·—
Akcye kredytowe	—·—	—·—

Odpowiedzialny Rodaktor *Tadeusz Romanowicz.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Kraków, dnia 21/5. bez bieżącego kuponu.	płacą	żądają
Ruble papierowe rossyjskie za 100 rubli	124 25	124 75
Marki niemieckie „ 100 mar.	61 75	62 10
Kupony srebrne	— —	— —
Dukat nowy ważny	5 90	6 05
20-to frankówka złota	9 95	10 05
6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	103 —	104 —
4½% Pożyczka kraj. galic. „ „ 100	94 50	96 —
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104 75	105 50
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	95 50	96 —
5% Obligi komunalne I Emis.	99 50	100 25
4% Listy zast. Tow. kred. ziem.	94 75	95 75
4% „ „ „ „ „ II. Ser.	92 75	93 50
5% „ „ „ „ „	101 —	101 50
6% „ „ Banku hip.	102 75	103 50
5% „ „ „ „ z prem. 10%	101 50	102 25
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	99 50	100 25
5% „ zast. Król. Pol. za rubli 100	99 50	100 50
4% „ likwid. „ 100	90 50	92 50
Lwów, dnia 20/5. bez bieżącego kuponu.		
Akcye Banku hipot. gal. (dywid.) na złr. 200	273 —	277 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	101 —	101 75
4% „ „ „ „ „ „ 100	95 —	95 50
4½% Listy zast. Banku krajow. „ „ 100	95 50	95 75
5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	99 55	100 05
5% Obligacye indemn. galic. za z. 100 m. k.	105 —	105 50
6% Obligacye pożyczki krajowej za z. 100	94 75	95 75
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr 100	99 50	100 —

Warszawa, dnia 20/5. bez bieżącego kuponu.	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	100 25
4% Listy likwidacyjne „ „ 100	— —	92 —
5% Listy zast. Warszawy I. Em. „ „ 100	— —	97 75
5% „ „ „ II. „ „ 100	— —	96 50
5% „ „ „ III. „ „ 100	— —	96 20
5% „ „ „ IV. „ „ 100	— —	94 —
Wiedeń, dnia 20/5. OBLIGI DŁUGU PANSTWA bez bieżącego kuponu.		
5% Renta austr. papierowa ab 16%, za złr. 100	85 20	85 35
5% „ „ srebrna „ „ 100	85 35	85 50
4% „ „ złota „ „ 100	116 25	116 45
5% „ „ pap. nowa „ „ 100	101 70	101 90
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	129 75	130 25
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ 100	138 50	138 90
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ 100	139 75	140 25
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	172 25	172 50
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	171 50	172 —
OBLIGACYE KORONY WĘGIERSKIEJ.		
4% Renta złota na 1000 złr. za złr. 100	104 45	104 60
5% „ papierowa „ „ 100	95 —	95 20
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	117 75	118 25
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	119 20	119 50
„ „ „ „ 50 „ „ 100	118 —	119 50
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ „ 100	124 80	124 70

OBLIGACYE INDEMNIZACYJNE.	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m. k.	105 25	105 80
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	105 50	106 —
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	105 25	105 60
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	105 20	105 80
RÓŻNE INNE POŻYCZKI.		
5% Losy Donau-Regulir. z 1870 za sztukę 1	116 20	116 60
5% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	105 —	106 —
3% Serbska poż. pr. po 100 fran. „ 1	31 60	31 90
0% Losy Tureckie pr., 400 „ „ 1	18 10	18 50
LISTY ZASTAWNE.		
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	95 75	96 25
6% Banku hipotecznego galic. „ „ 100	102 90	103 40
5% „ hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	101 50	102 —
5% „ „ „ 40-let. „ „ 100	99 75	100 25
6% Zakł. kred. z. w Krak. 18-l „ „ 100	99 —	99 70
7% „ „ „ „ 20-l „ „ 100	101 —	102 —
6% „ „ „ „ 36-l „ „ 100	99 50	100 25
4½% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100	126 —	126 25
3% Boden-Cred. allg. öst. z pr. „ „ 100	100 25	100 75
4% Galic. Tow. kredyt. ziemsk. „ „ 100	101 30	101 80
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	95 50	— —
5% Banku austro-węgierskiego „ „ 100	100 60	100 90
4½% „ „ „ „ 100	101 50	101 80
4% „ „ „ „ 100	98 85	99 20
4% Banku hip. węg. z premią „ „ 100	103 —	103 40

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.	płacą	żądają
5% Albrechta na 300 złr. za 100	101 40	101 80
5% Ferdynanda północn. na 300 „ „ 100	117 75	118 25
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	101 20	101 60
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	103 —	103 60
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab 10% za 100	83 90	84 40
4% Lw.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	93 70	93 —
4% Rudolfa w złocie „ 200 „ „ 100	126 50	— —
5% Siedmiogrodzkie „ 200 „ „ 100	100 80	101 20
3% Lomb. (Südb.) „ 500 fr. za sztukę 1	159 25	159 50
5% Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. za złr. 100	101 80	102 20
5% Nordosty „ na 300 „ „ „ 100	101 —	101 40
0% Morawsk.-Szl. C.-B. 300 „ „ „ 100	71 50	72 25
LOSY.		
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a.	176 —	176 50
Klary „ 40 „ m. k.	43 50	44 50
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	119 25	119 75
Krakowskie „ 20 „ w. a.	17 70	18 —
Ofner (miasta Budy) „ 40 „ w. a.	47 75	48 25
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	13 70	14 —
„ „ węg. „ 5 „ w. a.	8 80	9 —
Rudolfa „ 10 „ w. a.	18 25	18 —
Stanisławowskie „ 20 „ w. a.	27 —	— —
4½% Tryestyńskie „ 100 „ m. k.	135 75	136 —
4% „ „ 50 „ w. a.	69 —	70 —

Ostat. dywid.	AKCYE BANKOWE.	płacą	żądają
6·—	Anglobank na 200 zł.	116 —	116 25
7·—	Bankverein Wiener „ 100 „	107 30	107 70
15·—	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	282 80	283 20
21·—	Kreditbank węg. allgem. „ 200 „	289 50	290 —
14·50	Laenderbank „ 200 „	227 80	228 20
42.30	Austro-węgierskie „ 600 „	877 —	879 —
—·—	Unionbank „ 100 „	72 25	72 50
22·—	Galic. Bank hipoteczny „ 200 „	— —	— —
10·—	Bank kredytowy krakowski „ 200 „	— —	— —
	AKCYE KOLEJOWE.		
9.81	Alföld-Fiuma na 200 zł.	192 —	192 50
152·50	Ferdynanda Północn. „ 1050 „	2341 —	2345 —
10·50	Franciszka Józefa „ 200 „	217 —	217 50
13·50	Karola Ludwika „ 210 „	198 75	199 25
13·—	Lwowsko-Czerniow.-Jassy „ 200 „	230 75	231 —
11·50	Elżbiety „ 200 „	243 25	243 75
7·94	Koszycko-Bogumińskie „ 200 „	153 25	153 75
9·50	Rudolfa „ 200 „	193 50	194 —
9·94	Siedmiogrodzkie „ 200 „	190 75	191 25
30 fr.	Staatseisenbahn „ 200 „	232 70	233 —
7 fr.	Lombardy (Südbahn) „ 200 „	108 25	108 75
31·—	Żegluga na Dunaju „ 500 „	424 —	426 —
	WALUTY.		
	Dukaty pełne ważne za sztukę	5 96	5 98
	20-to Frankówki „ „	10 04	10 05
	20-to Markówki „ „	12 40	12 42
	Pół-Imperyały ros. pełnej wagi „ „	10 33	10 35
	Funty szterlingi „ „	12 64	12 69
	Banknoty włoskie „ „	50 —	50 10
	Ruble papierowe za 100 sztuk	124 25	124 50

Z drukarni Związkowej w Krakowie, Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.